

Konrad Kucza-Kuczyński*

ŚMIERĆ A PAMIĘĆ ARCHITEKTURY: WTC 11 WRZEŚNIA 2001 I 2011.

Istnieje śmierć architektury. Bywa powolna jak nobliwe starzenie się – aż do chronionej stałej ruiny Forum Romanum. Zdarza się śmierć gwałtowna, wojenna – jak Warszawa 1944. Jest śmierć zaplanowana – to St. Louis w 1972. I jest śmierć niespodziewana, bolesna dramatem ludzi i utraty piękna: to wieże WTC 11 września 2001 roku. Nie jest ważna forma pomnika, tylko pamięć ludzi, którzy tu zginęli i pamięć piękna w Świątynnym Cmentarzu Pamięci.

Słowa kluczowe: architektura, śmierć, wartość, znaczenie, pamięć

Próba pisania o trwaniu i przemijaniu architektury, w niedzielę 11 września 2011 roku w zacisznym jeszcze letnim Kazimierzu, zaczyna się i kończy na obrazach. To moje autorskie obrazy N.Y. z 20 września 2001 i dzisiejsze w TV poruszającego odczytywania przez kilka godzin nazwisk ofiar. Ich śmierć dopełnia śmierć architektury. Tylko niepewność możliwości pokazania autorskich obrazów z 2001 roku, uzasadnia te słowa. Naprawdę nie powinno ich być – wobec obrazów i pamięci.

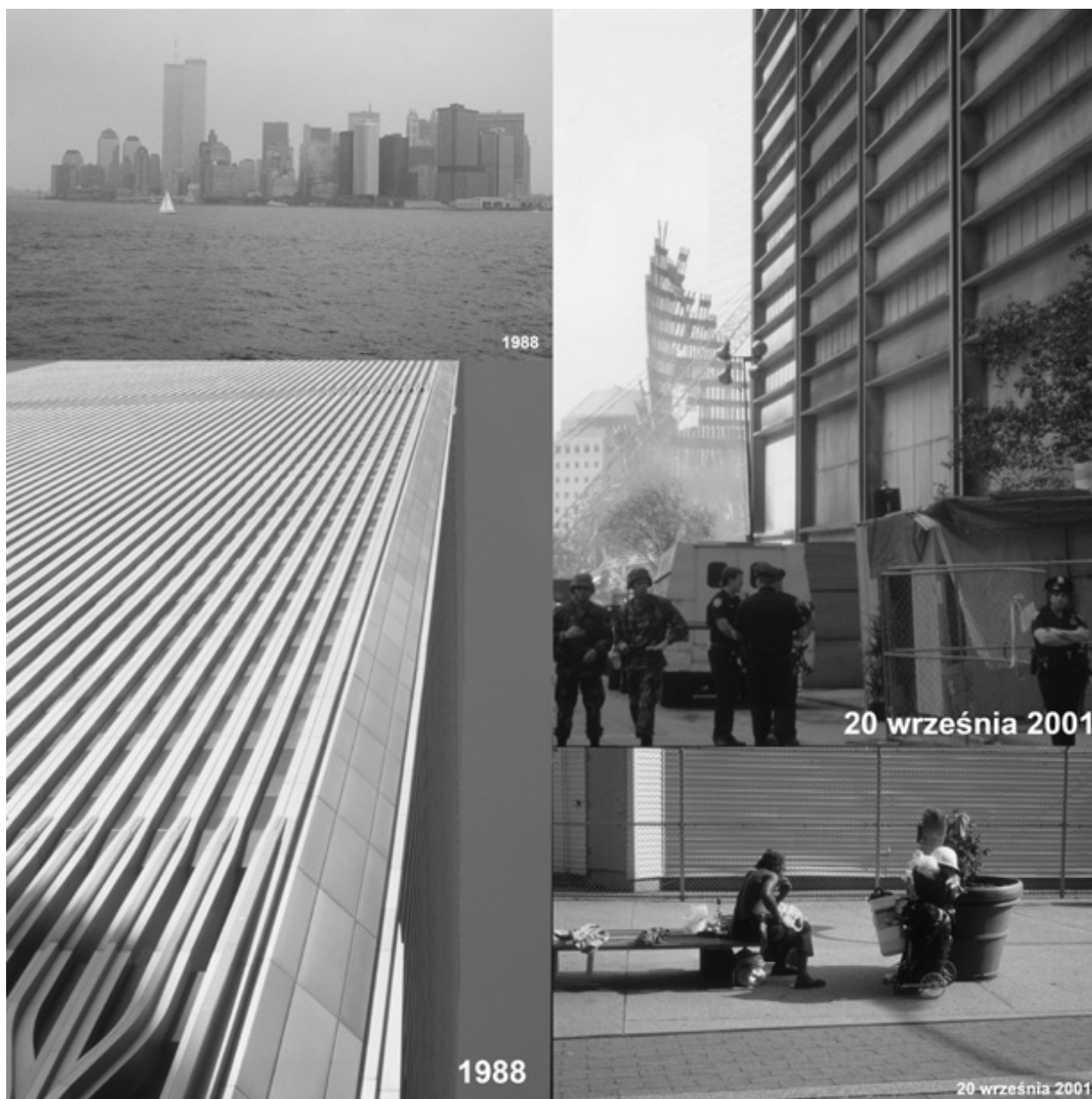
Lubimy mówić: architektura jest wartością trwałą. To wykładowy banał. Też przecież umiera. Na ogół długo i dostojnie, aż do fazy zabytku, konserwatorskiej stałej ruiny jeśli ma jakość Forum Romanum lub nawet kazimierzowskiego zamku umarłego kilka wieków temu.

Spotkanie z poruszającą emocjonalnie architekturą skłania do milczenia, nie opisywania, a kontemplacji urody, czasem zachwytu skalą, techniką, ukrytym znaczeniem i przyjemnością jego odszukania. Wieże WTC stały się dla mnie w 1988 roku odkryciem,

uosobieniem wyjątkowej integracji urody techniki i skali z wymiarem znaczeniowym. Zachwianie krajobrazowego profilu Manhattanu przez dwa srebrne pionowe Minoru Yamasaki, można było odczytywać jak wieże katedr: symbol Bramy Solarnej, kosmologicznego znaku pionu łączącego Ziemię i Niebo czyli marzenia człowieka o takiej Drodze. To bardziej pion ciasnego optycznie prześwitu między bliźniaczymi wieżami stał się tą Drogą i bramą do N.Y. Nadrealizm pejzażu bezładnego zatłoczenia centrum czyli gdzieś między 30-ą, a 60-ą Ulicą, zestawiony z ekstensywną przestrzenią wokół samotnych wież WTC, budował takie właśnie ich zobaczenie. Tak było 22 lata temu.

Zdarza się jednak, że architektura umiera gwałtownie. Nasze pokolenie nie widziało wojennej śmierci domów Warszawy. Pozostała pamięć w zdjęciach, również lotniczych, niemiecko precyzyjnych. Czasem architektura umiera, aby – jak napisali w konspekcie konferencji nasi tutorzy – *zrobić miejsce dla innej rzeczy architektonicznej*: to casus warszawskiego Supersamu, jakby usprawiedliwiony symboliczną

* Kucza-Kuczyński Konrad, prof. dr hab. inż. arch., Politechnika Warszawska, Wydział Architektury, Pracownia Architektury Sakralnej i Monumentalnej.



już *śmiercią* 15 lipca 1972 roku osiedla mieszkaniowego Pruitt-Igoe w St. Louis tegoż Yamasaki'ego. To Charles Jencks użył tego pojęcia *śmierć* w stosunku do konkretnej architektury.

Śmierć WTC wrześniowego poranka oglądałem z dystansu San Francisco. W dziewięć dni potem, 20 września, w zapachu spalenizny i wiecznego pyłu w powietrzu, notowałem pamięcią wzroku i fotograficznego aparatu wydarzenie śmierci poznanej wcześniej pięknej architektury. Bo to były autentycznie poruszające elegancją wieżowce; w odbiorze jedno wydarzenie przestrzenne, właśnie z tą świadomą pustką pomiędzy nimi. Teraz notowałem nowojorskich ludzi wokół: przerażonych gapiów i turystów, innych skupionych na naprawianiu, strzegących teraz pilnie spokoju, modlących się za ofiary, szukających zaginionych bliskich. Śmierć architektury wywołała powstanie nowej społeczności. Żadne Światowe Muzeum Wyobraźni nie wymyśliłoby takiego nowego obrazu miasta.

Nasi przewidujący tutorzy napisali też, iż w przypadku zrobienia wolnego miejsca dla *innej rzeczy architektonicznej, powody estetyczne nie mają w tym*

przypadku żadnego znaczenia. To prawda, bo śmierć WTC dała też tu cmentarz prawie 3 tysięcy ludzi. I żaden więc przestrzenny zabieg typu wodospadu Arada nie utworzy miejsca na pamięć. Nawet jeśli jest to Woda Życia. A powstająca Wieża Wolności, traktowana jako ambitny pomnik tego miejsca, jest tylko kolejnym przecież komercyjnym obiektem użytkowym i to nawet bez ambicji dobrej architektury. Estetyka rzeczywiście nie jest tu istotna, a symbol stał się płytki.

Taka jest moja krótka opowieść o przemijaniu i trwaniu architektury; i to w takiej odwrotnej kolejności. Bo trwaniu w pamięci wzroku. Ostatnią sekwencją cyklu obrazów niech pozostanie czarny bezdomny, gdzieś w okolicach siedziby ONZ, obojętny na wydarzenie śmierci, pozostawiony swoim wizjom świata i zainteresowany tylko ruchomym dobytkiem wzbogaconym w dniach nowojorskiej Apokalipsy białym kaskiem ochronnym: na wypadek kolejnego ataku...

Tekst jest komentarzem do 40 autorskich fotoobrazów Nowego Yorku z 20 września 2001 roku.

Konrad Kucza-Kuczyński*

DEATH AND MEMORY OF ARCHITECTURE: WTC 11TH SEPTEMBER 2001 AND 2011

Death of architecture exists. Sometimes it is slow just like the process of getting older and sometimes it is like the death of a protected permanent ruin – Forum Romanum. Sometimes the death is sudden, a result of war – like Warsaw in 1944. There is planned death – like St. Louis in 1972. Finally, there is an unexpected, painful death resulting from tragedy and loss of beauty, like the towers of World Trade Centre on 11th September 2001. What matters is not the shape of the monument but the memory about the people who died here and the memory of the beauty in the World's Cemetery of Remembrance.

Keywords: architecture, death, value, meaning, memory

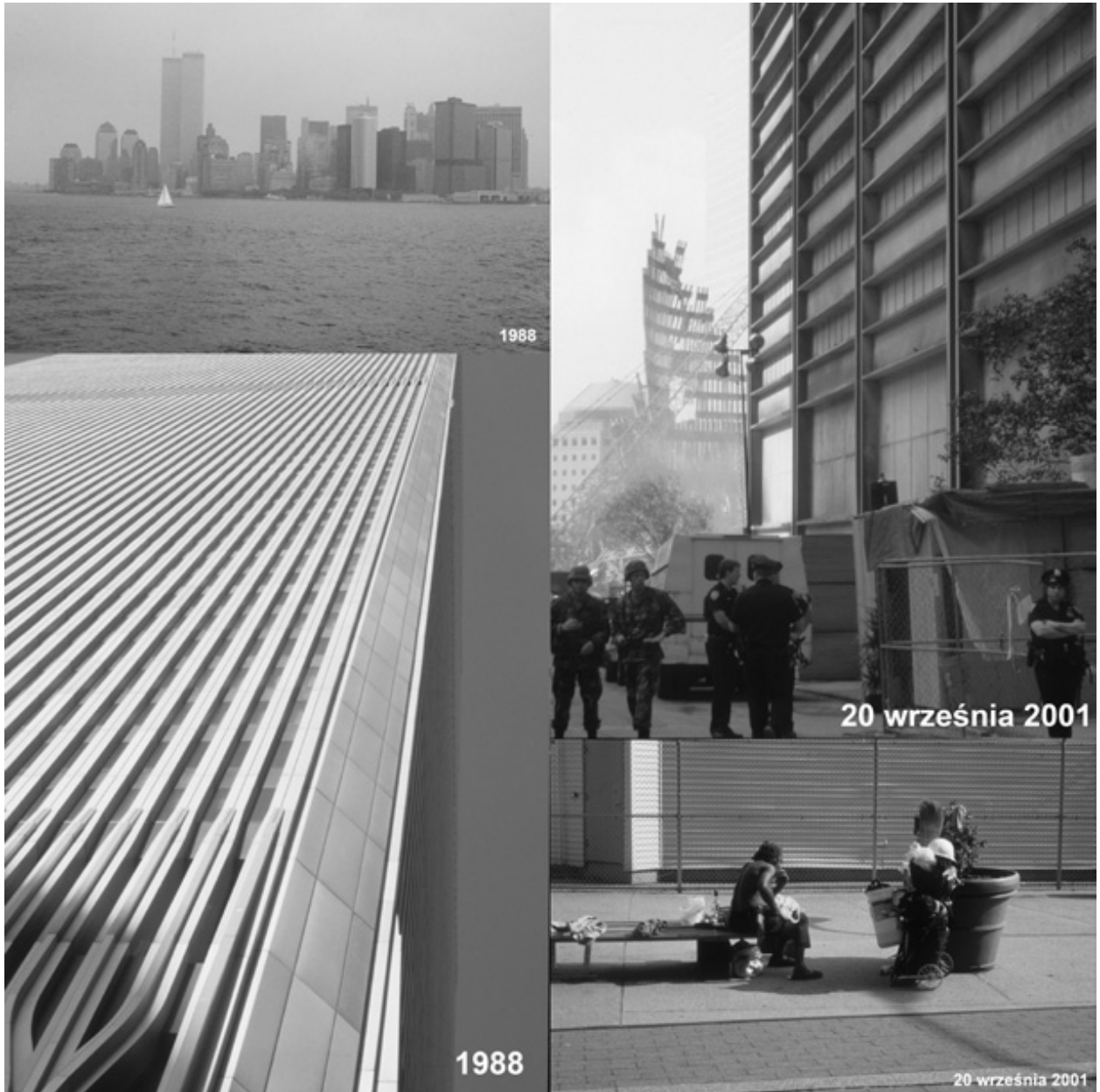
This attempt to write about the durability and fleetingness of architecture on a late-summer Sunday – September 11, 2011 – in the secluded town of Kazimierz begins and ends with images. My own authorial pictures of New York City taken on September 20, 2001, and today's long hours of reading a harrowing list of the victims' names out loud on television. Their deaths are complemented with the death of the architecture. Only the uncertainty of a possibility of showing the authorial pictures which date from the year 2001 can justify these words. They should not really be here – in the presence of images and memories.

We often say: architecture is a durable value. It is a cliché taken from the language of instruction. Architecture dies, too. Usually long and stately, till the monumental phase, a restoration permanent ruin if it has the quality of Forum Romanum or even a Polish castle which died several centuries ago.

An encounter with some emotionally moving

architecture inclines people to remain silent, to contemplate its beauty instead of describing it, sometimes to admire its scale, technique, hidden meaning and derive pleasure from finding it. In 1988, the World Trade Center's Twin Towers became my great discovery, beauty incarnate with their uniquely integrated technology, scale and semantic dimension. Interrupting the Manhattan skyline with those two silver perpendiculars designed by Minoru Yamasaki could be interpreted like cathedral towers: a symbol of the Solar Gate, a cosmological sign of a vertical which connects the Earth with the Sky – man's dream of such a Way. The vertical of the optically confined clearance between the Twin Towers was becoming this Way as well as the gate to NYC. The surrealism of the landscape of the disorderly congestion of the city centre, somewhere between 30th Street and 60th Street, juxtaposed with the extensive space around the WTC's lonely towers built such perception. That was twenty-three years ago.

* Kucza-Kuczyński Konrad, Full Prof. D.Sc. Ph.D. Arch., Warsaw University of Technology, Faculty of Architecture, Studio of Sacral and Monumental Architecture.



It happens, however, that architecture dies suddenly. Our generation could not witness the death of Warsaw's houses during World War II. It remains in photographs, also aerial ones, precise after the German fashion. Sometimes architecture dies in order to – as our tutors wrote in the conference outline – *yield a place to another architectonic thing*: it is the case of Warsaw's Supermarket somehow justified on July 15, 1972 by the symbolic *death* of the Pruitt-Igoe housing estate designed by M. Yamasaki in St Louis. Charles Jencks used the word *death* in relation to concrete architecture.

I watched the death of the WTC on that infamous September morning from the distance of San Francisco. Nine days after, on September 20, in the smell of things burnt and omnipresent dust in the air, I used the memory of my sight as well as my camera to record the death of the beautiful architecture I had known before. The elegance of those skyscrapers had been genuinely impressive – one spatial event with that conscious emptiness between them. And then I was recording all the New Yorkers around me, beholders and tourists scared stiff, those concentrated on repairing, cherishing their posttraumatic quiet, praying for all the casualties, looking for their missing relatives. The death of the architecture gave birth to

a new community. No World Museum of Imagination could invent such a new image of the city.

Our far-sighted tutors also wrote that in the case of yielding a place to *another architectonic thing*, *esthetical reasons do not really matter*. It is true because the former WTC site is a cemetery for almost three thousand people as well. Thus, no spatial operation, like the Arada waterfall, will create a place of remembrance. Even if it is Aqua Vitae. The Tower of Freedom under construction, treated as an ambitious monument to this place, is just another commercial usable object without an ambition to be good architecture. In fact, esthetics is unimportant here, while the symbol has grown superficial.

That is my short story of the fleetingness and durability of architecture – in such reverse order. It is about durability in the memory of sight. Let a black homeless man, somewhere in the vicinity of the UN seat, remain the last sequence of this series of images – indifferent to the event of death, left all alone with his visions of the world and interested only in his movable belongings enriched in the days of American Apocalypse with a white helmet: against another attack...

It is a commentary to 40 autor's photo-pictures of New York from 20th September 2001.